



ŻYCIE SENIORA NA WYŻYNACH

Bezpłatnie. Pismo tworzone przez ursynowskich seniorów

Nr 4 (74) rok VIII kwiecień 2022

(...)

*Pierzchły z niebios chmury płowe,
Czysty błękit się odsłania,
Wszędzie wszystko już gotowe
Przyjąć chwile Zmartwychwstania:
Jasne słońko ziemię suszy
Oplukaną z śniegu, błota,
A skowronek z całej duszy
Nad ugorem pieśń szczebiota.
Wszystko czyste pełne życia
Oczekuje Zbawcy co dnia...
Pozostały do omycia
Z duszy ludzkiej grzech i zbrodnia...*

Władysław Syrokomla

z poematu „Dni doroczne” 1853 r.



Hey, Hey Rise Up!

Głos redakcji

Wojna. Wiosna. Wielkanoc

Wojna ani milknie, odgłosy spadających z hukiem bomb i świst rakiet są dźwiękami powszedniości za naszą granicą. Lwów i Odessa także odczuwają już tę codzienność, dymią składy broni i paliw. Jednak z relacji dziennikarskich wynika, że niezłomność narodu ukraińskiego jest niezwykła, mimo totalnego niszczenia przez barbarzyńców obiektów cywilnych, co niesie śmierć i pożogę ludności i miastom. Niezłomność, wiara w zwycięstwo i nadzieja na powrót do domów są zbyt silne w Ukraińcach, żeby można było ich łatwo pokonać. Tego geniusz z Kremla nie przewidział, jego umysł nie pojął, że napotka opór i nikt z kwiatami na niego nie będzie czekał. Nie sadił, że duch narodu ukraińskiego nie jest już zniewolony, że Ukraińcy już są Europejczykami, że myślą i czują w inny sposób niż rosyjska masa narodowa w swoim zniewoleniu i bezmyślności, w przywiązaniu do mentalności życia pod butem carskim, stalinowskim i teraz putinowskim. Wiem, że nie wszyscy Rosjanie są zaślepieni i oglupiali, ale muszą nieść na plecach ciężar ogółu, tej poddańczej głupoty bezrozumności wynikającej z przekonania, że oto my naród rosyjski jesteśmy największy, najlepszy, że nas trzeba się bać, że tolerancja i internacjonalizm są ze zgnilego Zachodu. Cierp narodzie, póki tak myślisz i wybierasz wodza zamiast pierwszego obywatela, póki jest w tobie choćby cień tylko homo sovieticus. Przestańcie śnić sny o urojonej potędze, tej ułomnej, niedorzecznej omnipotencji i zaprzestańcie marzeń o

wyplenieniu z dusz Ukraińców pragnienia wolności, czyli prawa do samostanowienia o swoim losie, bez „dobrych” rad wysyłanych z nadętej oligarchicznej bańki za pomocą rakiet i innych niezbyt chwalebnych metod komunikowania się w cywilizowanym świecie.

Wiosna już przyszła, chociaż na kilka dni zrobiła dla zimy lukę w kalendarzu, by ta mogła jeszcze zaznaczyć swoją siłę i urodę zarazem, co kwituję stosownymi zdjęciami. Do mnie już po raz sześćdziesiąty szósty zawitała wiosna, że się przyznam do wieku, ale zapewniam was, drodzy czytelnicy, że do was też sprawiedliwie przychodzi po raz kolejny, w sumie, który to już raz? Odpowiedzcie sobie sami, ja tylko upewnię siebie i was, że od wieków nic



się w tej kwestii nie zmieniło, tym oto fragmentem wiersza Wespazjana Kochowskiego z XVII wieku pt. „Wiosna”: „Jako masz kwitnącego dziś zażywać wieku,/Który raz utracony, nie wróci się człeku./Wiosna, młodość, uroda w nieścignionej łodzi/Byстрыm Dunajca nurtem płynie i uchodzi./Róża prędko opadnie, jesień kwiatkom szkodzi,/Które zaś przyszła wiosna powtórnie odmłodzi./Człowiek w następującej dalszych lat jesieni/Drugi raz nie odmłodnie, ani się zieleni./Przeto kwitnącej pory lat twych zażyj snadnie./Już się ten kwiat nie młodzi, kiedy raz opadnie.” Nie myślcie sobie Czytelnicy, że jestem przesiąknięty czarnym jak smoła pesymizmem. Nic z tych rzeczy. Uważam podobnie jak poeta: korzystaj póki kwitniesz, bo jutro może być za późno, ale też przypominam, że kwitnąć można do końca żywota, mimo starzenia się, na miarę sił i zdrowia jakim dysponujemy, jakim się cieszymy. I cóż, że nie młodniejemy...?

Wielkanoc niesie nadzieję na wniebowstąpienie i życie wieczne. Jest corocznym, na nowo przeżywanym ceremoniałem Zmartwychwstania Pańskiego. Zatem życzę: niech i te Święta upłyną nam w zdrowiu, spokoju i pogodzie ducha. Pomyślmy o ludziach bezdomnych i uchodźcach, o cierpieniu matek, siostr i żon, których synowie bronią swojej ziemi i żyją pragnieniem wolności. Cieszymy się własną wolnością i szanujmy ją, aby nie zniknęła w mroku głupich walk i potyczek na arenie politycznych rozgrywek o władzę, przywileje i korzyści z bezkarności. Bezkarność to mit – spisywane są czyny i rozmowy, nie tylko poeta pamięta.

/red. naczelny/

Rysunek wielkanocny

Rysunek wielkanocny

Osiem jaj na talerzu kompozycję stanowi
Pod którą składam życzenia
Dla przypomnienia słów kilka
Ósemka symbol nieskończoności odwrócony
Świątą liczbę stanowiła
Afrodyty, Posejdona i Apollina
U Pitagorejczyków ósemka oznaczała
równowagę i sprawiedliwość oraz
symbol słońca, wzrostu, mądrości i
potrzebę stabilnego otoczenia.
Wśród ulubionych liczb Boga jest
ósmym dniem zmartwychwstania.
Symbol nowego stworzenia.



Krótki tekst o wojnie

Każde wydarzenie i sytuację najlepiej rozpatrywać „w tle”, więc dlatego dopiero na tle zła najwyraźniej ujawnić się może dobro – tak mówią wielcy myśliciele. Może właśnie wojna na Ukrainie jest szansą dla wielu, łącznie ze mną, aby wykonać swój wysiłek dla potrzebujących.

Wojna zawsze wyniszczała, a w dwudziestym pierwszym wieku jest najstraszniejsza, bo zazwyczaj nie widzi się bezpośrednio śmierci przeciwnika. Wszyscy przeżywamy wojnę na Ukrainie. Potępiamy agresora, podziwiamy obrońców, pomagamy, bo pamiętamy z historii nasze tragiczne lata i wzajemne niełatwe relacje.

Wiem coś o tym, bo moje korzenie sięgają okolic Kowla. Ale teraz jest czas na pomoc. Mam nadzieję, że na bazie pomocy nadejdzie czas na pogłębienie naszej wzajemnej przyjaźni i będzie dane historykom, aby wreszcie mogli w spokoju odsłaniać prawdę, bo każdy naród ma prawo do tego, aby walczyć z zakłamywaniem własnej historii. A naród, który nie pielęgnuje swojej prawdziwej historycznej, z czasem przestaje istnieć.

Nasuwa się pytanie. Czy, jak śpiewa w „Modlitwie” Bułat Okudźawa, „żołnierz zabity w siódmym niebie jest”? Jeśli broni swojej ojczyzny to na pewno tak, jeśli jest nieświadomy i zmanipulowany, to chyba tak, ale czy wysokiej rangi wojskowy, mający pełną świadomość popełnianej zbrodni?

Zawziętość zaślepia i odbiera możliwość logicznego myślenia. Pamiętam z dawnych lat wystawę fotograficzną, na której pierwszą nagrodę zdobyło zdjęcie przedstawiające dwa walczące ze sobą koguty. One walczyły ze sobą zaciekle, wyskakując do góry, nie zdając sobie sprawy, co ich cze-

ka za kilka sekund, będąc na taśmie przesuwającej się w kierunku nożyczek, odcinających głowy.

Warto przywołać słowa piosenki do tekstu Andrzeja Mogielnickiego, pt: „Siódme niebo nienawiści”, wykonanej przez zespół Lady Pank. Przytaczam fragment tego strasznego, ale prawdziwego tekstu.

*„W siódmym niebie nienawiści
zmiłowania ani gram
W siódmym niebie nienawiści
lepiej niż na haju nam
Nic tam nie jest wybaczone
Byle drobiazg, byle grzech
Wszystkie chwytły dozwolone,
by przywalić komuś, eh!”*

Nie wiem, kto jest autorem poniższego pięknego zdania, ale zapadło mi w pamięć, więc je przytaczam: „Przebaczyć to tak jak uwolnić więźnia a potem zauważyć, że tym więźniem byłem ja.”

Człowiek nie jest w stanie wymazać z pamięci wydarzeń minionych, zapomnieć. To byłoby niezgodne z naturą ludzką, więc nie ma sensu z tym walczyć. Ale może, nie zapominając: przebaczyć, chcieć przebaczyć albo chociaż chcieć chcieć przebaczyć – to wystarczy.

Każda wojna to morze cierpień. Niezależnie z jakiego kraju pochodzi zabity żołnierz, to jego śmierć stanowi tragedię dla matki, ojca, żony, siostry... Potem pozostaje modlitwa, wspomnienie i oglądanie fotografii, co starałem się pokazać na załączonym obrazie. Marek K-J



Nim przyjdzie Wielkanoc*

Do Wielkanocy trzeba się przygotować.

Popracuj w sadzie

Wiosenna odnowa przyrody wymaga także od człowieka nakładu pracy, aby mieć pożytek i urodzaj z posiadanych dóbr, na przykład z sadu. Co należy zrobić, jak i jakie prace trzeba wykonać, aby nie zmarnować potencjału corocznie odnawialnej siły przyrody, powstawały poradniki dla niedoświadczonych hodowców. W XVII wieku ukazał się za sprawą Jakuba Kazimierza Haura wielotematyczny podręcznik dla właścicieli ziemskich, zatytułowany „Ekonomika ziemiańska”, w którym autor przypomina podstawową wiedzę rolniczą i hodowlaną. Natrafiwszy na rozdział „O sadach”, jako że wiosna zawitała, a sady aż rwą się do owocowania, postanowiłem przytoczyć (w zapisie staropolszczyzny) go ciekawym czytelnikom, zwłaszcza tym, którzy na kawałku ziemi hodują drzewa i krzewy owocowe.

„Sady w marcu z każdego drzewa, szczypią, latorośli obierać gąsienice, które spod drzewa na kupę wygrabić, aby się to nie mnożyło robactwo, spalić do szczytu. Cieląt w sady ani ogrody nie puszczać, ani żadnego żywego bydła dla latorośli i szczypia. Dziury wkoło pozagradzać, trawę dla krów zrywać i przy dojeniu dawać. Na owoce o najemnika (dzierzawę sadu) się postarać i według rodzaju drzewa i słuszności nająć lub na domową przy pewnym stróżu obrócić potrzebę, nasuszyć, powideł nasmażyć dla spiżarni. Szczypić co rok i osadzać, żeby sady nie rzedniały (w marcu i listopadzie). Szczypnia młodego odwaniać, aby szkody nie było. Gałęzie okrzysywać ze rdzy i grubej drzewowej skóry ku wiośnie oskrobywać trzeba. Delikatne cudzoziemskiego owocu drzewa pookopywać młodociane; a na zimę gnojem ponakrywać korzenie. Ziół pewnych przysposobić, do plewienia i chędożenia kwater i dróg, najmować, aby nie uszczuplić do innego gospodarstwa robocizny. Rozmarny i inne cudzoziemskie drzewa i krzaki, na wiatr marcowy, który jest bardzo szkodliwy, nie wystawiać.”

Prawda, jakie to proste: tu coś oczyścić, tu poskrobać, tu podsypać i jeszcze gnoju dołożyć. Samemu? Nie, trzeba nająć! Mam nieodparte wrażenie, że na dzisiejsze czasy, ten podręcznik jest nieprzystający, a jego gorliwe stosowanie mogłoby przysporzyć kłopotów w postaci mandatów, bo kto słyszał, żeby trawy i liście w sadach palić. A najemnikom trzeba sownie zapłacić. Komu to się będzie opłacało, wie tylko ten, kto to wykona. **Palmowa Niedziela, Wielki Tydzień, Święcone.**

Święta Wielkanocne kojarzą się z palmami, u nas wykonywanymi z witek wierzbowych, które w ciepłe domostwa puszczały pąki i z nich wyrastały bazie zwane kotkami. W notatkach Glogera Wielki Tydzień nie przytacza czytelnika mnogością opisów obyczajów ani też niczego ze strony katechetycznej tych świąt nie uświadczysz, chociaż te są w katolicyzmie najistotniejszymi dla wiary, są symbolem oczekiwanego zbawienia. Zapewne te sto kilkadziesiąt lat temu w tradycji polskiej świadomość wiary była mocno symboliczna. Natomiast wiele słów zajmuje opis rocznego rytuału w klasztorze O. Paulinów na Jasnej Górze, polegającego na zmianie, na obrazie Najświętszej Panny, drogocennej sukienki zdobiącej postać Matki Chrystusa. Ceremonię prowadzą i wykonują zamianę Ojcowie w Wielki Czwartek. Wydaje się, że to w ceremoniach tkwi u większości wierzących sposób wyznawania wiary. Podobno świadkowie tej ceremonii mają skruszone serca i lzy w oczach, co wiąże się z bliskością obcowania z cudownym obliczem Czarnej Madonny. Natomiast, co do tradycji Palmowej Niedzieli i święconego posłużyć się słowami z notatek Glogerowskiego opisu tradycji ludowej: „W kościele wszyscy trzymają palmy w ręku. Po ich poświęceniu przypisywane są im zbawienne własności. Już Mikołaj Rej z Nagłowic pisze żartobliwie w Postylli: „W Kwietną Niedzielę, kto bagniatka czyli kotki, tj. pączka z palmy wielkanocnej nie połknął, ten już zbawienia nie otrzymał.” Wierzono bowiem, że połknięcie pączka

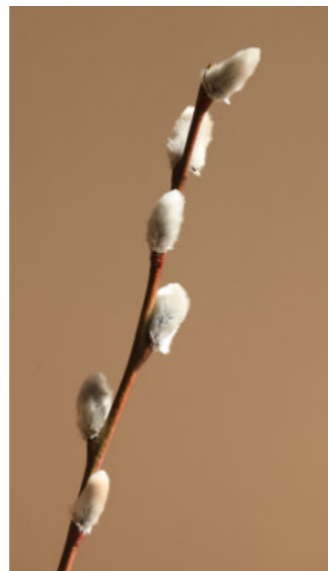
wierzbowego zdrowie przynosi. Aby dobytek nie uległ chorobie i zarazie podczas lata, gospodarz wypędza go po raz pierwszy w pole na wiosnę z palmą w ręku. Palmy przechowywane w domu zwykle zatknięte za obrazami świętych, z nadejściem zimy, albo Wielkiejnocy w roku następnym, rzucają się w płomień. (...) Sam Wielki tydzień cały już był przygotowaniem do Wielkiego dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Cały ten tydzień pracy poświęcony był nabożeństwu, spowiedzi, zachodom gospodarskim i kuchennym. W Wielki piątek ubierano groby Chrystusów przystrajając go w wodotryski (sic!). Wyścielano kobiercami, strojono kaplicę ku temu przeznaczoną z wielkim przepychem, na jaki stać było kolatora i parafian. (...) Po dworach wiejskich i u możniejszych mieszczan już w Wielką Sobotę od rana zastawiają stół ciastem, zimnem mięsiwem i jajami do poświęcenia. Po twardym poście jadło było pożądane a przepych w niem i dostatek wielki. Pozostały nam opisy święconego z pańskim zbytkiem zastawionego, na które setki gości spraszano. Na pieczywo bab, jajeczników i mazurków wysilał się kunszt gospodyni. Zwykle jej ręką przepisywana książka mieściła w sobie liczne recepty i sekreta..., a co kłopotu było z babami, sadzeniem i wyjmowaniem z pieca tych olbrzymów. „Zwykle w pośrodku wielkiego stołu – powiada Kraszewski – stał baranek z chorągiewką z cukru lub masy... w końcu stołu głowa dzika z chrzanem w pysku... półmiski jaj otoczone wędzonymi kiełbasami itp.” Spotykając się w święta mężczyźni witali się słowami: Resurexit sicul dixil, Alleluja! Dzielać się jajkiem święconym, starym obyczajem, brano je nie widelcem, ale palcami. Święconego nie zdejmowano do Przewodów (I niedziela po Wielkiejnocy-aut.).” I tak od wieków, rokrocznie siadamy do stołów, od których nikt nas oderwać nie może, bo smakowitości po długim poście mają tę moc, że nikt im się oprzeć nie może, więc aż do bólu żołądka lub, co gorsza, do skrętu kiszek, co wytrwali siedzą i jedzą. Zatem życzę smacznego i rozsądku w konsumpcji

zarazem. Pamiętajcie o spacerach, one leczą ociężałość i wzmagają trawienie... a że po spacerze wzrasta lęknie, coź robić, dlatego tylko rozsądek przy obficie zastawionym stole może nas uratować.

Prima aprilis

Zwyczaj w kalendarzu prima aprilis poprzedza święta wielkanocne, które jak wiemy, nie mają stałych dat, dlatego niekiedy zdarza się, że wypadają tuż przed 1 kwietnia. Tego roku ten przypadek nie występuje, dlatego umieszczam informację z notatek Z. Glogera w tym miejscu, czyli w czasie przed Wielkanocą: „Prima Aprilis. Tak nazywa się powszechny u Polaków i u innych narodów zwyczaj żartobliwego zwodzenia innych w dniu pierwszym kwietnia. Początek tego zwyczaju wywodzą niektórzy od uroczystości dawnych Rzymian na cześć bożka śmiechu i wesołości. Poganie bowiem rzymscy rozpoczynali nowy rok w dniu 1-szym kwietnia, wśród najweselszych zabaw. Inni

utrzymują błędnie, że zwyczaj ten powstał w Judei, gdzie Żydzi nie wierząc w Zmartwychwstanie Pańskie (Chrystus dnia 30 marca przybity na krzyżu, w dniu pierwszym kwietnia powstał z grobu), uczyli podobno kłamać żołnierzy i wszystkich. Polacy od czasów dawnych w dniu 1-szym kwietnia rozsyłali listy ze zmyślonymi wiadomościami, lub tylko kartkę z napisem Prima aprilis, a także zwozdzili się ustnie, by naśmiać się z ławowiernych. Stąd powstało przysłowie: Na prima aprilis, nie wierz, bo się omylisz lub nie czytaj, bo się omylisz. (...) powrót wiosny w dniu tym zakreślony, powszechną sprawując radość, skłaniał do wesołości, która śmiechem się oznacza.



Nic zaś nie wzbudza tak snadno śmiechu u nieokrzesanych, jak niewinne jakieś zwodzenie; stąd szyderstwo, że się nie poznał na tem, iż się dał podejść.” I jak tu autorowi nie wierzyć, że szyderstwo i byle cienki dowcip lub tak zwany kawał, łatwiej rozbawi nieokrzesanego niż kulturalnego. Już dawno o tym tak myślałem, podpatrzy-

łem to młodzieńczym okiem, że są wśród nas liczni nieokrzesani. To ci, co wiadro wody wlewają do zatłoczonego wnętrza autobusu...

*wszystkie cytaty pochodzą z Zygmunta Glogera, *Rok Polski. W życiu, tradycji i pieśni*, reprint z 1900 roku, wyd. Volumina, Szczecin 2011

Wspomnienia zawsze stanowią o tym, co było

Przeglądam zdjęcia lotnicze Warszawy, wykonane w 1945 r. – miasto w ruinie. Odżywa pamięć, taką Warszawę widziałem na własne oczy po powrocie z wygnania.

Nasz dom spalony w części, zburzony, świeci oczodołami wypalonych okien. Wchodzimy przez zachowaną bramę na podwórko. W ogrodzie przyległym do podwórka w dwóch miejscach leżą ciała zamordowanych przez Niemców mieszkańców domu. Wśród nich dwie moje koleżanki. Ręce same składają się do modlitwy. Pożegnanie, wychodzimy na ulicę, wkoło pustka i ruiny. Rodzi się postanowienie: pamiętać o przeszłości. Teraz odżywiają obrazy z tamtych dni. Postanawiam odbudować w rysunkach i opisach dawny wygląd rejonu oraz w miarę możliwości zaprezentować mieszkańców naszego domu i sąsiadnych.

Teraz nie ma nawet śladu, jedynie tablica upamiętniająca zamordowanych. Nagle słyszę głos recytacji wier-

szka, którego byłem uczony od dzieciństwa, stanowiącego moją wizytówkę mówioną:

Kto ty jesteś?

Polak mały.

Jaki znak twój?

Orzeł Biały.

Gdzie zrodzony?

Na Warszawskiej Woli.

Zamieszkały?

Na Sołtyka 4.

Oczywiście wierszyk z katechizmu polskiego dziecka autora Władysława Bełzy znałem w oryginale. Dla przypomnienia przytaczam:

Kto ty jesteś?

Polak mały.

Jaki znak twój?

Orzeł Biały.

Gdzie ty mieszkasz?

Między swemi.

W jakim kraju?

w Polskiej ziemi.

Czym ta ziemia?

Mą ojczyzną.

Czym zdobyta?

Krwia i blizna.

Czy ją kochasz

Kocham szczerze

A w co wierzysz?

W Polskę wierzę.

Coś ty dla niej?

Wdzięczne dziecię.

Coś jej winien?

Oddać życie.

Kim był autor Władysław Bełza, noszący pseudonim Piast? Urodzony 17 października 1847 r. w Warszawie, zmarł 29 stycznia 1913 r. we Lwowie. Znany Polski poeta neoromantyczny, nazywany piewą polskości. Współzałożyciel organizacji oświatowej Macierz Polska, założonej w 1905 r. w Warszawie, która działała w Księstwie Polskim, a następnie w latach 1918 – 1939 w II Rzeczypospolitej.



c.d. str. 8

Wojna – jaka jest każdy widzi

Wojna to nie piękna pani, za którą idą chłopcy malowani, sami wybierani. Nie sądzę, żeby na wojence było ładnie, raczej na polu bitwy to nie Pan Bóg kule nosi, ale człowiek z krwi i z kości celuje do drugiego człowieka, ale zgadzam się ze słowami dalszymi tej pieśni, że za udział w wojnie płaci się krwawo i, że w zimnym grobie można lec, że nad wojną słyhać cichy płacz dziewczyny. Nie, wojna nie jest romantycznym przeżyciem, z miłością do jedynej i poświęceniem życia, jak chciał autor (anonimowy?) tej lubianej patriotycznej pieśni. Wojna jest trywialna.

Nigdy nie byłem na wojnie. I nadal żyję nadzieją, że wojna mnie ominie. Owszem, w 1998 roku w końcowym czasie wojny bałkańskiej, byłem w Chorwacji i wraz z grupą znajomych dotarliśmy z wybrzeża adriatyckiego do terenów, na których widziałem jeszcze dymiące wioski, truchła zwierząt i totalne zniszczenia przyrody i domostw. Zobaczyć ostrzelany dom ze śladami na ścianach po maszynowych nabojach, to niezwykle bolesny widok, przecież kulami nie strzela się do budynków tylko do żywych ludzi, te pociski miały trafić w człowieka. A dom bohatersko wziął je na siebie. Tamtejsi policjanci powiedzieli nam, że jeszcze wczoraj jakiś oddział serbskich Bośniaków próbował tu coś zwojować, po ich wizycie zostało to, co widać. Tyle naocznie widziałem ze skutków działań wojennych. Wojnę, jej obraz, znam jak większość osób, z przekazów medialnych, gdyż jesteśmy zasypywani informacjami słownymi, filmowymi i fotograficznymi, z ziemi i z drona. Przed okiem kamery niczego już nie da się ukryć. Wojna jest podglądana, jest nawet transmitowana w czasie rzeczywistym. Czwarta władza, czyli media i zarządzanie informacją, już w czasie pierwszej wojny światowej „zerwały się z łańcucha” i jak pies szczekały dookoła, wbrew bitnym generałom, że wojna jest okrutna, że wojna to śmierć, bestialstwo, kalectwo, że zniszczeniu ulega sprzęt, ale umierają ludzie. Zapisywana jest peł-

na dokumentacja, czyli historia działań agresywnych i obronnych, mimo to dzisiejszy mega agresor i tak przeinacza zapis dokumentalny i kpi sobie z całego świata mówiąc, że zbombardowany szpital położniczy i wynoszone z niego ranne kobiety w ciąży, to manipulacja z udziałem statystów, a bombardowanie tego celu było konieczne, bo tam – według agresora – był jakiś wyimaginowany sztab wyimaginowanych nacjonalistów. Co za bezczelna narracja, ale tego był uczony w najlepszej szkole dezinformacji i prania mózgow na świecie. A tak w ogóle, to nie jest wojna, tylko operacja specjalna. Cokolwiek by to było, to cierpi na tym kraj, nawet pół obsiać nie pozwalają agresorzy, ale cierpią nade wszystko jego obywatele, ludzie po prostu. Kto zdolny był do obrony, ten stanął w szeregach obrońców, kto mógł wrócić z saksów, ten wrócił i stał się obrońcą, kto podjął decyzję o pozostaniu w ruinach pod ostrzałem, ten został i stara się być pomocnym w walce poza frontem. Jednak matki, żony i siostry, zwłaszcza te z dziećmi, musiały w obawie przed najgorszym, przed śmiercią, ranami, gwałtem i traumą uciekać z terenu wojny. Na szczęście mają gdzie wylewać łzy bólu, żalu i tęsknoty. Bo dzięki dobrym ludziom mogą przeczekać zdradziecką napaść niby-braci wyzwolicieli spod znaku czerwonego sztandaru, a na nim sierp i młot, a na pancierzach mają znienawidzony już znak Z, od początku tej wojny zwany nową swastyką. Ile dni, ile lat będą na tej tułaczce poza rodzinnym miastem czy siołem, ile codziennych wieczorów jeszcze będą czekały na informację, że ich bohaterski ojciec, mąż, brat nadal żyją i tym życiem niosą nieustannie nadzieję na rychłe odzyskanie wolności od prób zdławienia ich poczucia godności. A właśnie podważanie prawa do istnienia samodzielnego narodu, prawo do godności uwierały agresora najbardziej. Agresor nie mógł uwierzyć, że u jego granic, w państwie – byłej republice sowieckiej – odrodził się duch „samowiedzy, świadomości własnego człowieczeństwa, rozpoznaniu swojej niezbywalnej, wrodzonej wolności,

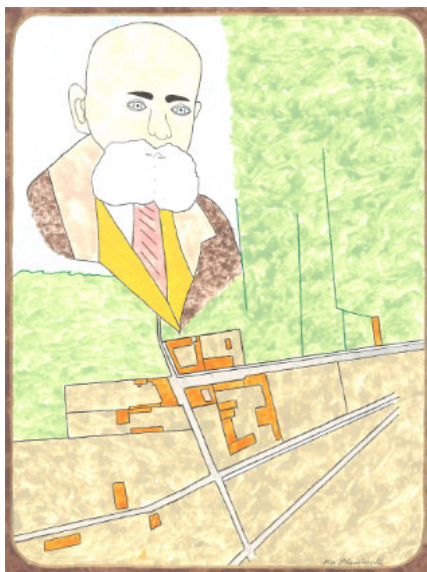
równości i niepodległości (...) odkryć sedno własnego ja (...)zrzucić umysłowe kajdany, wygrzebać się ze stanu podległości, porzucić rozdartą niewolniczą duszę, odzyskać swoje ciało i stać się pełnoprawnym człowiekiem – bez konieczności bycia panem.”* Tę genialną myśl powtarzam za Kacprem Pobłockim z jego książki pt. „Chamstwo”, ta myśl dotyczyła uwolnienia się Ukraińców spod pańszczyźnianego jarzma, jednak jest w tej chwili myślą adekwatną do sytuacji wojny w Ukrainie. Analogia systemu pańszczyźnianej podległości do współczesnej myśli wodza Rosjan wydaje mi się na miejscu, ponieważ od lat już wódz głosi, że nie ma takiej nacji jak ukraińska, że nie ma takiego państw jak Ukraina i deprecjonuje tymi słowami wszelkie prawo do bycia suwerennym i wolnym od okupacji, nadto niezależnie myślącym narodem, „tworzącym braterską wspólnotę ludzi, oderwaną od Cerkwi rosyjskiej, troszczących się o siebie nawzajem, tworzących jedną całość, jedno serce.”** Nie będzie łatwo, raczej nie będzie to możliwe, co zamierzał zrealizować na ziemiach Ukrainy ten KGB-owski firecyk, kłamliwy przywódca największego na świecie państwa, w którym jego ludność albo nie kuma, co to jest współistnienie w pokoju, albo jest tak otumaniona propagandą potęgi rosyjskiej, że łatwo jej przychodzi zabijanie bez uczucia strachu, bez współczucia dla drugiego człowieka. I jeszcze go okraść, zgwałcić, strzelić do rowerzysty, celować w tył głowy – relacje z Buczy i z innych miejsc martyrologii ludności cywilnej nie kłamią. Czymże jest wpajana gawiedzi potęga Rosji? Jak się okazuje jest zbrodnią, jest wcieleniem diabelskiego posłańca w tę gawiedź, która nie pali się do zrzucenia kajdan krepujących jej umysły, która boi się decydowania o sobie, która woli topić smutki i żale za odjeżdżającą coraz dalej cywilizacją w samogonie i zagłuszać pojawiające się myśli o wolności smętnymi romansami. Tracę wiarę w ten naród, bo widzę, że wyciąga ręce w modlitwie do depczącego go buta. /jo/

*Kacper Pobłocki, *Chamstwo*, wyd. Czarne 2021

c.d. ze str. 6

Adres ustalony Sołtyka 4, dom Klimpla. Czas zamieszkania od urodzenia w 1936 r. do zakończenia walk Powstania Warszawskiego na Woli. W naszym domu stacjonował pluton SAD Batalionu Zośka.

Warszawę opuściłem wraz z rodzicami 6 sierpnia. Zatem 8 lat życiorysu mojego związane jest z tym rejonem. Był to czas szczególny. Moje złote lata przerywa wojna w 1939 r. Bomby na głowę leciały, po czym okupacja niemiecka i zniszczenie Warszawy. To



wszystko zostało zapisane w pamięci i będzie przeniesione na rysunki i opisy.

Sięgając włąb czasu przed moim urodzeniem, jest to miejsce historyczne. Tu w latach 1575 do 1764 odbywały się elekcje Królów Polski. Pole elekcyjne rozciągało się w rejonie obecnych ulic – Obozowej, Ostroroga, Młynarskiej i Płockiej.

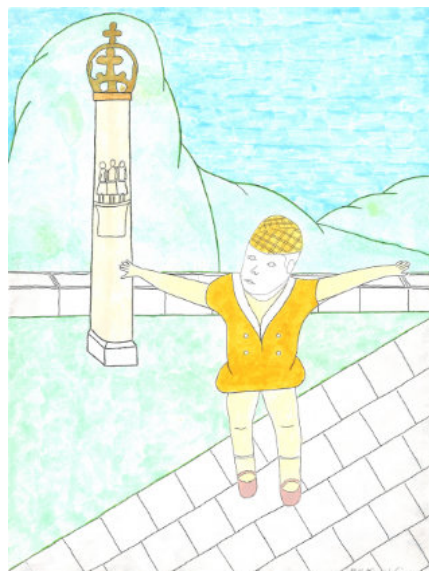
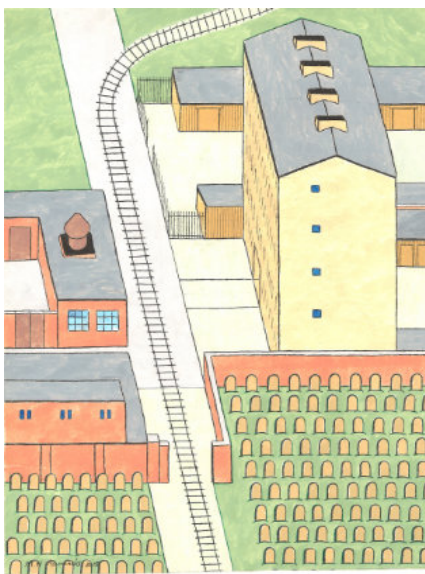
Byli tu wybrani: Anna Jagiellonka w 1575 r.; Stefan Batory w 1576 r.; Zygmunt III Waza w 1587 r.; Władysław IV Waza w 1632 r.; Jan II Kazimierz Waza w 1648 r.; Michał Korybut Wiśniowiecki w 1669 r.; Jan III Sobieski w 1674 r.; August II Mocny w 1697 r.; Stanisław Leszczyński w 1706 r.; Stanisław Leszczyński w 1733 r.; Stanisław August Poniatowski w 1764 r.

W 1997 r. dawne Pole Elekcyjne upamiętniono pomnikiem Electio Viri, a w 2000 r. placowi, na którym stoi w rejonie ulic Obozowej i Ostroroga nadano nazwę Pole Elekcyjne.

Poddając się fantazji, można powiedzieć, że gdyby dom na Sołtyka 4 istniał wcześniej, i ja też to mógłbym obserwować z okna, jak przebiegały wybory królów Polski, ale dom Klimpla powstał w 1894 r. Od tego roku zamieszkała tu moja rodzina Kamińskich, przybyła do Warszawy około 200 lat temu.

Władysław Kamiński (1872-1940), urodzony w Warszawie z ojca Antoniego Kamińskiego i Józefy Kamińskiej z domu Jakubowska, z żoną Anną Kamińską z domu Nowak (1872-1956) założyli w domu Klimpla przy ulicy Sołtyka 4 „gniazdo”, z którego wywodzi się liczne pokolenie. W rodzinie pojawiają się liczne nowe nazwiska: Drzewieckich, Sienkiewiczów, Milczarskich, Ojczaków, Krzemińskich, Sałacińskich, Leszczyńskich, Małachowskich i wiele innych, ale to osobny temat z genealogii.

Jeszcze słów kilka o ulicy Kajetana Sołtyka. Wiadomym jest, że odnotowana jest w planie B. G. Lindleya, opublikowanym w roku 1890, stąd można wnioskować, że powstała zapewne około 1850 r.



Kim był patron ulicy Kajetan Ignacy Sołtyk herbu własnego, który urodził się w 12 listopada 1715 r. w Chwałowicach, a zmarł 30 lipca 1288 r. w Kielcach? Książę Siewierski, biskup koadiutor kijowski, biskup krakowski, spokrewniony z Potockimi. Pierwszy zesłaniec do Rosji jako organizator oporu. Porwany został w 1767 r. przez Nikitę Ropina, ambasadora Cara w Warszawie. W tym roku w granice Rzeczypospolitej wkroczyły oddziały wojsk carskich.

Jeszcze taka informacja. W rejonie ulic Młynarskiej, Sołtyka i Ostroroga znajdowała się duża fabryka Orwil. W czasie okupacji niemieckiej pracowała dla Niemców i była pod ich nadzorem. Fabrykę każdego dnia oglądałem z zewnątrz. W 1978 r. podjąłem pracę w Zakładzie Remontowo Budowlanym Spółem na stanowisku kierownika Bazy i głównego mechanika. Zakład zagnieździł się w dawnym Orwil. Po 34 latach powróciłem w miejsce urodzenia i każdego dnia odzywały w pamięci dawne obrazy.

M.Kamiński

Poznaj jacy jesteśmy?

Czytaj „My z Wyżyn”
na stronie
Natolińskiego Ośrodka Kultury
www.nok.art.pl

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzos”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Ryszard Jańczyk, Wanda Krawczyk, Marek Kalerński, Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz, Halina Siwińska, Wojciech Zieliński. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – www.nok.art.pl/zycieseniora

Do użytku wewnętrznego.